Rok 5. Kalisz dnia 19 Listopada (1 Grudnia) 1874 r. № 94.

KALENDARZ
Dziś św. Eligjusza Biskupa.
D. 2 „ Bibjanny Panny M.
„ 3 „ Franciszka Ksawerego.

Cena ogłoszeń.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	3	5
Zimna	—	—

BAROMETR
Wczoraj } zmiana powietrza.
Dziś . }

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 1 grrdnia 1874 roku.

Kaliszanin wychodzi 2 razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięczni kop. 40, za odnoszenie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą

Rozporządzenia Rządowe.

— W Komitecie ministrów przedstawiony był memorjał Zarządzającego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych z 4 września roku bieżącego o środkach ujawnienia całej męzkiej ludności starozakonnej do 25 lat wieku włącznie. Wysłuchawszy to przedstawienie, Komitet uznał, że wniesione obecnie przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych projekty, o sposobach dokładnego ujawnienia męzkiej ludności starozakonnej do dwudziestu pięciu lat wieku włącznie, mają charakter tylko czasowego i częściowego środka, i podlegają, na zasadzie Najwyżej zatwierdzonej przez Jego Cesarską Mość, 1 stycznia roku bieżącego uchwały Rady Państwa, rozważaniu Komitetu, zupełnie niezależnie od wniesionych już przez sekretarza stanu, księcia Łobanowa-Rostowskiego do oddzielnego kompletu, do obowiązku służby wojskowej ogólnych projektów, dla zapewnienia w ogóle regularnego spełniania przez starozakonnych obowiązku służby wojskowej. Zwracając się do istoty projektów o spisie starozakonnych i uznając, że skuteczność tego środka będzie głównie zależała od tych organów władzy rządowej, którym poruczone będzie jego wykonanie, Komitet zwrócił szczególną uwagę, na wyrażone przez Ministrów Finansów i Wojny obawy o to, że poruczenie spisu starozakonnych zewnątrz miast, starszym włościowym, przy pomocy starozakonnych poborców podatków, a tylko pod kontrolą policji, nie przedstawia dostatecznych rękomij, bezstronnego i skutecznego wykonania tak ważnego poruczenia. Według zdania komitetu, nawet pierwiastkowe sprawdzanie wieku według zewnętrznej powierzchowności, wymaga od sprawdzającego nie tylko zaufania i zupełnej bezstronności, ale i takich znajomości, których niemal nie można spodziewać się po osobach zarządu włościańskiego. Co się zaś tyczy starozakonnych poborców podatków, doświadczenie poprzednich poborów do wojska wskazuje, że osoby te, należąc do liczby najzamożniejszych starozakonnych, i będąc wybranemi przez gminy starozakonne, a zarazem członkami kahału starozakonnego, postępują w ogóle nader nieprzychylnie względem spisu swych współwyznawców, i z samego swego stanowiska w gronie gmin starozakonnych, skłonne są do pobłażania na rzecz bogatych starozakonnych, z uszczerbkiem dla ubogiej ludności starozakonnej. Dalej komitet uznawał, że w ogóle ujawnienie męzkiej ludności starozakonnej, do dwudziestu pięciu lat wieku włącznie, przedstawia, jak się okazuje z zebranych w tym przedmiocie wiadomości, szczególne trudności, i że dlatego niemal nie można liczyć na dokładne i ściśle urzeczywistnienie tego środka, przez zwykłe organa władzy policyjnej w tych gubernjach Cesarstwa, które wyznaczone są do stałego pobytu ludności starozakonnej. Środek ten, jako nadzwyczajny, wymaga, według zdania komitetu, i sposobów przekraczających zwykłe rozporządzenia, w sferze policyjnego zarządu. Zarazem, w obec najzupełniejszej różnorodności warunków miejscowych w rozmaitych gubernjach, i krótkości pozostającego do poboru czasu, niezbędnem jest, według zdania komitetu, nadać o ile można największą swobodę, głównej w gubernji władzy w szczegółowych w obecnym przedmiocie rozporządzeniach, odpowiednio do warunków bytu starozakonnego, i innych miejscowych okoliczności. Przystąpiwszy do wynalezienia sposobów, do odbycia wymaganego spisu, które o ile możności odpowiadałyby wypowiedzianym zasadom, komitet zatrzymał się na wskazanych w Ustawie o 10 spisie ludności przepisach, dla miejscowego sprawdzania wykazów spisu ludności. Przepisy te pomiędzy innemi, nadawały gubernatorom prawo wyznaczania do pomienionego sprawdzania, nietylko będących przy nich urzędników, ale i wszystkich służących w gubernji osób. Zastosowanie tego środka, do zamierzonego obecnie spisu ludności starozakonnej, przy ogólnej pomocy do skutecznego biegu takowego, ze strony wszystkich wydziałów, i przy dokonywanym sprawdzania wieku starozakonnych, według miejsca ich zamieszkania, przedstawiałoby według zdania komitetu, możliwą rękojmię zadawalniającego i szybkiego dokonania spisu. W gubernjach zaś, które nie są wyznaczone do stałego zamieszkania starozakonnych, i gdzie liczba ich w ogóle jest niewielka, spis ich mógłby być dokonany za pośrednictwem policji, zgodnie z projektem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ze wszystkich wyłuszczonych względów, i stosując się do Najwyżej zatwierdzonej 11 stycznia 1868 r. uchwały Rady Państwa, komitet uchwalił: dla dokładnego ujawnienia męzkiej ludności starozakonnej do dwudziestu pięciu lat wieku włącznie, dokonać spis wszystkich starozakonnych płci męzkiej, na następujących głównych podstawach:

1 Spis starozakonnych płci męzkiej odbyć w całem Cesarstwie, z wyjątkiem gubernji Królestwa Polskiego, według miejsca zamieszkania i pobytu starozakonnych w dniu odbywania spisu, z oznaczeniem wieku każdego. *(D. n.)*

Okręgowy Zarząd Intendentury.

Na zasadzie przedstawionego Radzie Wojennej planu, przysposobienia prowiantu na r. 1875 polecono odbyć w warszawskiej Radzie Wojennej Okręgowej, licytacje na dostawę prowiantu, dla Okręgu warszawskiego na rok 1875, w terminach następujących:

Dla gub. warszawskiej i siedleckiej, oraz dla magazynów w Brześciu Litewskim d. 20 listopada (2 grudnia) b. r.

Dla gub. kaliskiej, piotrkowskiej, radomskiej i kieleckiej d. 25 listopada (7 grudnia) b. r.

Dla gub. lubelskiej, płockiej, łomżyńskiej i suwałkskiej d. 27 listopada (9 grudnia) b. r., i oprócz tego na dostawę owsa, w czasie zebrania pod Warszawą, d. 22 listopada (4 grudnia) b. r.

Szczegółowe ogłoszenie ministerstwa wojny, o porządku przysposobienia, pomieszczonem jest w Dzienniku Warszawskim (polskim), i w Gazecie Handlowej, razem z wiadomością o ilości naznaczonego do przysposobienia prowiantu, oraz z warunkami tej dostawy. Oprócz tego, żądający mogą mieć je sobie okazane w Zarządzie, każdodziennie w godzinach urzędowych, zaczynając od d. 12 (24) listopada b. r. (3—2)

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

-8- Zamieszczając w przeszłym numerze artykuł pana Józefa Puchalskiego, świadczący o negatywnem jego względem zamiaru zaprowadzenia wodociągów usposobieniu, Redakcja zastrzegła sobie, udzielić mu nań kategoryczną odpowiedź.

Przedewszystkiem uderza nas, dlaczego autor artykułu nie wystąpił ze swoim wnioskiem na po-

STELLA.

Powieść Alfonsa de Calonne.

(Dokończenie).

Posiodłano znów konie: Juljusz wsiadł na konia na którym przyjechał służący.

— A gdzież pański? — zapytała Stella.

— Tam, w falach... — odpowiedział Juljusz.

— Biedne zwierzę! Widzę, że będę musiała podzielić z panem miss Betsy, gdyż za nic w świecie, nie rozstałabym się z tem poczciwem stworzeniem.

Przez ten czas hrabina, przestraszona, że jej córka nie wraca, kazała zaprządz do powozu, i zawieźć się w stronę, w którą miano się udać, wedle powziętego zamiaru. Spotkała wszystkich w połowie drogi.

Stella podjechała do powozu.

— Ty matko dałaś mi życie, i wiesz, ile cię kocham. P. de Vaucroix uratował mi je, sądź więc, ile także kochać go powinnam.

— Tam do djabła—mruknął p. de Ferriére — jeszcze raz mię *zdystansowano*!

Wytłomaczono hrabinie wszystko co zaszło, i jakkolwiek przedstawiono rzecz za prosty wypadek, matka domyśliła się prawdy, a spojrzenie jej zapłaciło Juljuszowi za męztwo i poświęcenie.

Powróciwszy do domu, pani de Maurienne zamieniła kilka słów z p. de Vaucroix, a następnie posłała córce, która posła się przebrać, list Gastona.

Stella zeszła wkrótce i chciała, aby Juljusz napisał natychmiast do p. de Plélan.

P. de Vaucroix obiecał uczynić to zaraz, jak tylko powróci do hotelu.

— Nie! nie! — zawołała Stella — tu, pod mojemi oczyma. Tylko proszę! ani słowa o dzisiejszym poranku.

Juljusz usiadł więc, napisał list, a gdy skończył, Stella domagała się, iżby jej go dał odczytać, co też nastąpiło.

— Dobrze!... ale teraz jeszcze tu czegoś brakuje. Siadaj pan i pisz... ja będę dyktowała.

Juljusz wziął się do pióra jak posłuszny uczeń.

— „*Post scriptum*" — dyktowała Stella dodając nawiasowo: — pan wiesz, że *post scriptum* ważniejszą niekiedy od całego listu mieści wiadomość. „*Post scriptum.* Donoszę ci kochany przyjacielu dodatkowo, iż po raz drugi prosiłem o rękę panny de Maurienne..."

P. de Vaucroix zatrzymał się.

— Pisz pan dalej... „I szczęśliwszy, niż za pierwszym razem, otrzymałem ją."

— Czy podobna? — krzyknął uszczęśliwiony Juljusz, padając na kolana przed Stellą.

— Najniezawodniej, Juljuszu, jeżeli tylko mama się zgodzi.

— Ja się oddawna zgodziłam — rzekła hrabina ze łzami w głosie.

W tej chwili posłyszano hałas za drzwiami. Pan de Ferriére wprowadzał Betsy do salonu.

— A to co za nowe szaleństwo? — zapytała hrabina w połowie ze śmiechem, w połowie serjo.

— To nie szaleństwo kochana ciociu! jest to hołd, jaki chcę oddać pojętności i szlachetności tego zwierzęcia. Jestem tego przekonania, że odtąd miejsce Betsy należy się nie w stajni, ale w appartamentach.

— Otóż to, co się nazywa rozsądnym postęp-

siedzeniu ogólnem? Tym sposobem, kto wie, czy nie byłby wpłynął na zmianę opinji, wyrażonej w naszem sprawozdaniu; sam projekt p. P. byłby może oddany specjalistom do rozstrzygnięcia; a w takim razie rzecz cała skończona: dzięki Jego światłu i znanym ekonomicznym zdolnościom, przyszłoby nam dobrodziejstwo wodociągów za bezcen. Co do samego projektu sprowadzenia wody z gór okolicznych, to nie rządząc się żadnem uprzedzeniem, sądzimy, iż okoliczne bliżej położone wzgórza, zamało posiadają wody dla zaspokojenia potrzeb wszystkich mieszkańców; woda sprowadzana ongiego czasu z Ogrodów (bardzo małym spadkiem) zasilała zaledwie kilka studzien, a jednak trzeba było często na zapełnienie konewki czekać 10 do 40 minut nawet przy normalnem funkcjonowaniu tych wodociągów; także wysokość spadku 60—80 stóp jest niedostateczną naszem zdaniem, aby woda z tej wysokości naturalnie spadając, górowała ponad dachami naszych domów, jak to ma miejsce przy użyciu dobrych sikawek parowych, a przecież głównie nam idzie o to, aby wodociągi wyrzucały wodę z pressją, zastępując sikawki w razie pożaru.

Nietrafnie autor powołuje się na przykład wodociągów pod Paryżem, gdzie formacja ziemi (pseudo-piaskowiec, piaskowiec z Fontainebleau) utrudnia kopanie studzien; nie sprowadza się tam woda z ubogich źródeł i cystern, ale z rzek i jezior górzystych okolic. Podobnież w południowej Francji wodociąg z Roquefavour, który doprowadza do Marsylji wody z Durance, łączy dwie góry, rozdzielone doliną długą na 400 metrów za pomocą arkad, wzniesionych w niektórych miejscach do wysokości 86 metrów.

Z przykładów tych przekonywamy się, ile pracy i pieniędzy mieszkańcy innych miast poświęcają na zaspokojenie swych potrzeb i nie pojmujemy wcale, co autor rozumie przez „lekceważące szafowanie kassą miejską," bo przecież zgodzi się na to, że lepiej, aby fundusze miasta spotrzebowane zostały w miejscu, na cele użyteczności powszechnej, aniżeliby były odsyłane do depozytu i w takowym bezczynnie spoczywały, jak tego gdzieindziej smutne, a pouczające mamy przykłady....

Jeżeli p. Puchalski ma rację, iż Kalisz, jako w dole leżący, z łatwością mógłby sprowadzać wodę z gór okolicznych, to trzebaby wpierw przekonać się, czy na tych górach jest tyle wody, aby w nią miasto zaopatrzyć, a gdzież nam przyjdzie szukać znaczniejszej ilości wody, skoro źródła z Ogrodów nie wystarczają miejscowej potrzebie? może z Warty, płynącej pod Koninem lub Kołem? Potrzebaby wtedy wodociągów na podobieństwo rzymskich *aqueduktów*, owych wiekopomnych dzieł, pochłaniających miljony, a kassa miejska, o ile wiemy, posiada zaledwie dwieście kilkanaście tysięcy rubli, za które, wedle zdania autora, postawić może ratusz, szkoły elementarne, wodociągi i dziesięć fontan — nie mówiąc już o regulacji zabrzegów rzeki Prosny, o koszarach, teatrze i innych bardziej naglących potrzebach.

Obrażony autor posądza mnie o niedelikatność, że poważyłem się uważać zarzuty obywateli za niedorzeczne, lub nieuzasadnione; zechce pan P. uważniej przeczytać artykuł, na jaki się powołuje, a znajdzie tam wyrażenie: *bardziej lub mniej*, co się znaczy: że były zarzuty niedorzeczne, ale *były i uzasadnione*, zresztą czemże było uzasadnić postępowanie obywateli na zgromadzeniu ogólnem?

Pan autor artykułu zapewne był roztargniony, skoro rozumiał, że na zebraniu tem szło o skontraktowanie Tow. berlińskiego; wcale nam o to nie chodziło i obojętną nam rzeczą, które Towarzystwo otrzyma koncessję, byleby ono było odpowiedzialnem i jaknajtaniej zaspokoiło nasze potrzeby — na zebraniu szło nam zupełnie o co innego. Żałuję, iż stenograficznie nie mógłem zanotować mowy pana Prezydenta: byłby się autor przekonał, że mowa ta koncentrowała się w zapytaniu: „Czy panowie uznajecie pożyteczność wodociągów dla naszego miasta, a w takim razie wybierzcie komitet z ludzi zaufania złożony, któryby rozpatrzył warunki, nadesłane nam przez Towarzystwo berlińskie." Na zapytanie to 13 obywateli odpowiedziało potwierdzająco, a 121 zbyło milczeniem. Czyż godziło się obarczać mnie zarzutem niedelikatności za to, że o tak gorszącej obojętności obywateli przemilczałem w szpaltach „Kaliszanina?"

Jako człowiek niedelikatny (wedle zdania autora) mogę zapytać się: jaki zachodzi związek logiczny pomiędzy jego projektem, a obawą, iż istniejące studnie dostarczą wody niezdatnej do picia, jeżeli nikt czerpać z nich nie będzie; wszakże, wedle myśli autora, wodociągi dostarczać mają wody źródlanej, któż zatem zechce czerpać ze studni? Widać autor nie zrozumiał dobrych intencji tych obywateli, którzy żądają, aby zakładające się wodociągi nie naruszały wodostanu istniejących studzien.

≏ W ubiegły piątek t. j. dnia 27 listopada, w domu p. Weigta odbyło się pod prezydencją stałego członka warszawskiego sądu wojskowo-okręgowego, pułkownika Seredy, otwarcie posiedzeń tegoż sądu na okrąg kaliski i złożenie przysięgi przez sędziów. Pierwsze posiedzenie miało miejsce w d. 30 b. m. t. j. wczoraj. Sąd, o którym mowa, złożony z osób wojskowych, sądzi przestępstwa, spełnione przez wojskowych. Postępowania główne odbywają się jawnie, ustnie, z instytucją prokuratora i obrońcy.

W sądzie tym roztrząsane będą następujące sprawy.

1) Szeregowca brygady kaliskiej straży granicznej, Szymona *Litwinczuka*, oskarżonego o naruszenie ogólnych i szczególnych obowiązków służby na warcie. 2) Posługacza szpitalnego 13-go pułku biełozierskiego piechoty, Napomucena *Żylińskiego*, oskarżonego o powtórne zbiegostwo z wojska, z przejściem za granicę, roztrwonienie efektów skarbowych i kradzież. 3) Podoficera bataljonu gubernjalnego kaliskiego, Eljasza *Łopatina*, tudzież szeregowców tegoż bataljonu, Dymitra *Iwanowa*, Leona *Andrejewa*, i Nicefora *Gierasimowa*, oskarżonych o naruszenie obowiązków służby na warcie. 4) Szeregowca 16-go pułku ładowskiego piechoty, Dymitra *Zajcewa*, oskarżonego o niejednokrotne wydalanie się, pijaństwo i roztrwonienie efektów skarbowych. 5) Szeregowców tegoż pułku, Piotra *Gałkina* i Dymitra *Tutowa*, oskarżonych o kradzież gwałtowną, przyczem mieli oni nóż przy sobie. 6) Podoficera bataljonu gubernjalnego kaliskiego, Potapa *Walentyna*, oskarżonego o roztrwonienie powierzonych mu na służbie pieniędzy i naruszenie przepisów służby konwojnej. 7) Szeregowca 39-go pułku tomskiego piechoty Jego Cesarskiej Wysokości arcyksięcia austrjackiego Ludwika Wiktora, Bazylego *Sokołowa*, oskarżonego o niepoprawnie złe sprawowanie się, kilkakrotne pijaństwo i niejednokrotne roztrwonienie efektów skarbowych. 8) Szeregowca tegoż pułku, Bazylego *Sorokina*, oskarżonego o powtórne zbiegostwo z wojska. 9) Szerogowca 16-go pułku Ładowskiego piechoty, Filomenta *Ponomarewa*, oskarżonego o samowolne wydalanie się, roztrwonienie efektów mundurowych i rocznych, kradzież i obrazę zwierzchnika. 10) Szeregowca 15-go pułku szlisselburgskiego piechoty, Akima *Kuzniecowa*, oskarżonego o powtórne zbiegostwo, pijaństwo i roztrwonienie efektów skarbowych. 11) Szeregowca 39-go pułku tomskiego piechoty, Stefana *Suczewskiego*, oskarżonego o zbiegostwo z przejściem za granicę i o roztrwonienie efektów skarbowych. 12) Szeregowca 16-go pułku Ładowskiego piechoty, Dawida *Rubcowa*, oskarżonego o powtórne zbiegostwo i niejednokrotne roztrwonienie efektów skarbowych. 13) Szeregowca 39-go pułku tomskiego piechoty, Jana *Iwanowa*, oskarżonego o złe sprawowanie się, samowolne wydalenie się i inne przestępstwa.

— Z przyjemnością podajemy wiadomość z dobrego źródła poczerpniętą, że z początkiem roku przyszłego, pani Marja *Moniuszko* żona urzędnika tutejszej Izby Skarbowej, otwiera w Kaliszu zakład obuwia damskiego, czasowo w własnem mieszkaniu urządzić się mający. Mąż zaś pani M. udaje się w tych dniach do Warszawy, po zakup towaru i potrzebnych do prowadzenia warsztatu narzędzi.

Tak więc fach szewcki, dotąd jeszcze niewłaściwie u nas przez wielu traktowany, znajdzie w osobie pani M. intelligentną przedstawicielkę, która nie dzieląc przesądnego wstrętu do rzemiosł i przyjąwszy za godło: *że każda praca, byle godziwa i sumienna, sławę i pożytek człowiekowi przynosi*, za wzór dla wielu posłużyć może.

My, ze swej strony, z serca życząc pani M. powodzenia w obranym przez się zawodzie, radzibyśmy widzieć mnogie jej naśladowczynie, w rozmaitych gałęziach naszego przemysłu.

⁂ Wiadomo, jak olbrzymią jest konsumcja papierosów: nie cieszymy się jednak z tego, i sami nigdy ich nie palimy; mimo to jednak sprawozdawcze nasze powołanie, każe nam na wiarę jednego ze znawców, zachwalić papierosy zwane *Noblesse* (niewiadomo nam czyjej fabryki), jakie w cukierni Fibiera po kop. 1½ są sprzedawane. Wydajemy im więc patent swobody *S. g. de la Rédaction.*

— Idąc we czwartek rano koło mostu przy Gimnazjum, spostrzegliśmy woźnicę wjeżdżającego do miasta bryczką, zaprzągniętą parą fornalskich koni; człowiek ten niesumienny, publicznie sprzedał wiązkę siana, którą mu gospodarz dał dla nich! Rozumie się, że konie powróciwszy wieczorem do domu zgłodniałe, nie użalą się nikomu, ale widzowie podobnych scen mają obowiązek sumienia interwenjować w takich wypadkach.

† Ś. p. Adolf **Grocholski,** Magister Farmacji, właściciel apteki w mieście Turku, przeżywszy lat 42, zakończył życie w dniu 26 listopada 1874 r.

---

kiem, i dowodem słusznego ocenienia swej wartości. Więc pomieniasz się kuzynku z Betsy na miejsca... ty przy żłobie, a ona pomiędzy nami?

— Ah kuzyneczko! jakaż jesteś złośliwa! mimo to jednak i takbym zyskał na zamianie, gdybym mógł sobie pochlebiać, że zajmując jej miejsce przy żłobie, zajmę je także w twojem sercu.

— Cóż za delikatny i wyszukany kompliment! powinnam się zań wywdzięczyć; dlatego, chcę ci udzielić dowód moich względów, ale przedewszystkiem każ odprowadzić miss Betssy do jej właściwych appartamentów, które i nadal zajmować będzie.

P. de Ferrière spełnił rozkaz, i powrócił natychmiast.

— Dowód jej względów!... — mówił sam do siebie — dowód jej względów!... No! to jużby i ślepy namacał, do czego się to odnosi...

Tymczasem nakryto do śniadania, a p. de Ferrière oczekiwał ciągle z niecierpliwością na spełnienie obietnicy: wreszcie odważył się przypomnieć ją.

— A ów dowód względów...

— Pan de Vaucroix objawi go panu.

— Pan de Vaucroix?

— Tak panie! ja sam, we własnej osobie. Za miesiąc żenię się... a ponieważ niema tu mojego najlepszego przyjaciela, postanowiłem prosić pana, abyś raczył poprowadzić moją narzeczonę do ołtarza.

— O panie! przyjmuję z wdzięcznością ten zaszczyt, ale nie widzę, w czem on się łączy z obietnicą panny de Maurienne.

— Bardzo wierzę, mój kuzynku—rzekła hrabina — tobie trzeba zawsze wytłomaczyć wszystko szczegółowo. Jakże, czyś nie domyślił się jeszcze, że Stella idzie za mąż?

— Znowu?

— Jakto znowu? Przecież zdaje mi się, że to po raz pierwszy dopiero.

— Ah! tak! prawda... Ale co chcesz, kochana ciociu? W tych dwóch dniach ostatnich, tylem się napatrzył różnych rzeczy, że aż mi się w głowie kręci. Zdaje mi się, że naprawdę dobrzebym zrobił, zajmując miejsce miss Betsy przy żłobie.

Radość odzyskała swe prawa na czołach, zmarszczonych do tej chwili tak złowrogo, od owego strasznego wieczoru. Śmiano się z tego, co plótł pan de Ferrière — a w dni kilka, wszyscy odjechali do Maurienne.

Panna Stella de Maurienne, wkrótce zaślubiła wice-hrabiego de Vaucroix.

ROZDZIAŁ 14,

Zakończenie.

Nasi czytelnicy będą może ciekawi dowiedzieć się, czy cztery główne osoby tej powieści, z prawdziwego napisanej zdarzenia, znalazły szczęście na tak różnych i odmiennych szukane drogach? zapytają nas może, czy oba stadła spotkały się z sobą od tego czasu?

Jestto nasza tajemnica, którą jeżeli kiedy zdradzimy, to chyba w innej powieści.

Tymczasem autor, radzi czytelnikom, jeżeliby mieli ochotę pojechać do Boulogne, (a miasto to wcale ładne, opłaci się je zobaczyć), ażeby zapytali tam o skały, które tylko co opisywaliśmy, a ukażą im owo miejsce „z którego koń, rozpoznawszy na jednym z okrętów, płynącym przez pełne morze, swojego dawnego pana, rzucił się w bałwany, aby się z nim połączyć."

W ten to sposób rodzą się legendy!

Tłómaczył
J. Miłkowski.

Wypadki w Gubernji Kaliskiej.

— *Pożary*: — Dnia 23 września, we wsi Starzynki, gminie Gostków w łęczyckim powiecie, z niewiadomej przyczyny spaliły się następujące zabudowania, należące do właściciela folwarku Gostków: stodoła, obora, wozownia i dwa chlewy, ubezpieczone na 1260 rs.; oprócz tego spaliło się różnych ubezpieczonych ruchomości na 1456 rs.

Tegoż dnia, we wsi Lichowie, gminie Krokocice w sieradzkim powiecie, także z niewiadomej przyczyny, spaliła się stodoła należąca do obywatela Stempczyńskiego, a ubezpiecz. na 1540 rs.

Dnia 25 września, we wsi Światowa, gminie Dalików, łęczyckim powiecie, z niewiadomej przyczyny spaliła się stodoła należąca do obywatela Elżanowskiego, ubezpieczona na 580 rs., oprócz tego tenże właściciel, poniósł straty w nieubezpieczonych ruchomościach na 180 rs.

Dnia 28 września, w kolonji Osinek, gm. Sobótka, w tymże powiecie, także z niewiadomej przyczyny, spaliły się, oficyna i obora, ubezpieczone na 100 rs., oprócz tego nauczyciel wiejski tamże zamieszkały, poniósł straty w ubezpieczonych ruchomościach na 35 rs.

Tegoż dnia, we wsi Kramsk, gminie tegoż nazwiska, z niewiadomej przyczyny spaliły się: dom mieszkalny, obora i stodoła, ubezpieczone na 350 rs. należące do kupca Webera; oprócz tego tenże Weber i pomocnik jego Moryc, ponieśli straty w nieubezpieczonych przedmiotach na 1020 rs.

Dnia 29 września, we wsi Zygry, gminie Krokocice, w sieradzkim powiecie, także z niewiadomej przyczyny spaliły się dwie stodoły, będące własnością obywatela Cieleckiego, a ubezpieczone na 610 rs.; oprócz tego spaliły się dwie sterty zboża, ubezpieczone na 3,395 rs.

Dnia 1 października, we wsi Tomisławice, gm. Grzybki, w tureckim powiecie, także z niewiadomej przyczyny spaliły się dwie stodoły, należące do obywatela Jabłkowskiego, ubezpieczone na 860 rs.; oprócz tego spaliło się zboża nieubezpieczonego na 8229 rs.

Dnia 3 października, we wsi Blizanowie, gm. Brudzew w kaliskim powiecie, od parowej młocarni wynikł pożar, skutkiem którego spaliło się różnego zboża na 1000 rs.

Dnia 4 października, we wsi Gać-Wartska, w gminie Staw, w tymże samym powiecie, z niewiadomej przyczyny spaliły się: stodoła, obora i sieczkarnia, ubezpieczone na 1,900 rs. Oprócz tego spaliło się zboża na 700 rs. Spalone zabudowania, oraz zboże, należały do obywatela Radzimińskiego.

Dnia 7 października, w mieście Ozorkowie, łęczyckim powiecie, z niewiadomej przyczyny spaliły się następujące zabudowania: dwa domy mieszkalne, dwie stodoły, suszarnia i dwa chlewy, ubezpieczone na 1,700 rs.; zabudowania były własnością Birnbauma. Oprócz tego poniósł on szkody w różnych ruchomościach na 2,162 rs.

Nagłe wypadki śmierci.

Dnia 25 września, we wsi Stary Koralew, gm. Marchwacz, w kaliskim powiecie, córka włościańska, Michalina Nowacka rok życia licząca, będąc zostawioną w izbie bez dozoru, zbliżyła się do komina, na którym palił się ogień, zapaliła na sobie ubranie, i skutkiem poparzenia na drugi dzień umarła.

Dnia 26 września, we wsi Sokajda, gm. Skomlin, w wieluńskim pow., Szymon Winkler, pruski poddany lat 29 liczący, wchodząc do tartaka, upadł na piłę, która go na śmierć przerżnęła.

Dnia 1 października, we wsi Rydzew gm. Brzeżno, w sieradzkim powiecie, włościanin Franciszek Grzelczyk udławił się kawałkiem mięsa.

Dnia 3 października, we wsi Rumin, gm. Staremiasto, w konińskim powiecie, Katarzyna Koszerak lat 2 życia licząca, wpadła do rzeki Warty i utonęła.

Dnia 6 października, we wsi i gminie Staremiasto w tymże powiecie, nieograniczenie urlopowany żołnierz, Piotr Szmagaj i Agata Ostrowska najadłszy się trujących grzybów, umarli.

Dnia 8 października, mieszkaniec miasta Petrokowa, Mosiek Kybisz, przejeżdżając z miasta Koła do Konina, spadł z wozu pod koło i na śmierć został niem przejechany.

Znaleziono martwe ciała.

Dnia 20 września, we wsi Gaj gminie Koźmin, w kolskim powiecie, znaleziono ciało dziewięcioletniego chłopca Józefa Duszka, żadnych jednak obrażeń na ciele denata nie zauważono.

Dnia 4 października, we wsi Bujaki gm. Budzisław-Kolski, w tymże powiecie, znaleziono ciało nowonarodzonego dziecka, a zrodzonego przez wdowę Rozalję Paustian: winna oddaną została pod sąd.

Zabójstwa: — Dnia 26 października, we wsi Lubież, gminie Kazimierz, w słupeckim powiecie, włościanin Józef Wilczak pobił Walentego Rokosika, skutkiem czego ten ostatni umarł.

Samobójstwo: — Tegoż dnia, mieszkaniec osady Kazimierza, w słupeckim powiecie, Władysław Wasiłowski powiesił się z niewiadomej przyczyny.

Korespondencja Kaliszanina.

Stawiszyn — listopad 1874 r.

Osada nasza, należy do najczyściej utrzymywanych i najładniej zabudowanych w guberuji, poszukawszy jednak dobrze, znalazłyby się i w niej rzeczy, na które gmina powinna szukać prędkiej i stanowczej rady, ażeby usunąć złe i nie rzucić na siebie podejrzenia o zaniedbywanie spraw ogólnego pożytku. Kościół np. katolicki, świątynia starożytna, budową przypominająca zupełnie kościół Ś-go Mikołaja w Kaliszu, potrzebuje bardzo reparacji dachu. Stary dach szkudłowy, jest tak uszkodzony, że deszcz dostaje się wewnątrz kościoła, i pozostawia na ścianach brudno-zielonawe plamy, niszcząc tem samem całą budowę. Podobno wszyscy parafjanie tutejsi chętnie urządzą pomiędzy sobą składkę, i już nawet zarząd gminny około 150 rs. uzbierał na cel powyższy; należałoby tylko wziąść się energicznie i szybko do zbierania większego funduszu, gdyż potrzeba jest ważną i nagłą.

Przykład, pod tym względem, dają nam mieszkańcy ewangielickiego wyznania, którzy na miejscu lichego, drewnianego kościołka, wystawili łady i z wielkim kosztem i ofiarami wznoszony, kościół murowany, który obecnie jest na ukończeniu. Brak mu tylko jeszcze dzwonów, organów i wewnętrznego wykończenia.

Do wystawienia tej świątyni w takim stanie, w jakim ją dziś widzimy, najwięcej przyczynił p. Rephan, właściciel okolicznych Petryk i Zbierska, który budową całą, nietylko z największą troskliwością i pracą kierował, ale łożył na nią, i nie omylimy się o wiele, jeżeli powiemy, że z własnej kieszeni, drugie tyle do summy anszlagowej dołożył, i że świątynia ta, na którą wyznaczono 18,000 rs., kosztuje przeszło 30,000 rs. Budowę prowadził majster mularski, zamieszkały w naszem miasteczku, p. Neuman, robotę ciesielską i stolarską cieśla p. Śliżewski. Trzeba przyznać, że dwaj ci majstrowie umiejętnie i sumiennie dokonali podjętej przez nich pracy, a co może także służyć za dowód należycie prowadzonej budowy, to to, że nie było podczas budowania żadnego wypadku. Zwaliło się raz wprawdzie rusztowanie wieży, ale nie było przy tem śmierci, ani kalectwa, i winę tutaj przypisać by można wysokości wieży i niepospieszeniu się mularzy, którzy nie domurowali wieży, do pewnej oznaczonej wysokości, a tym sposobem pozbawili rusztowanie punktu podpory.

Do wielkiego ołtarza w nowym kościele, wstawiony został niedawno obraz Zmartwychwstania Chrystusa, wykonany przez p. Bertelmana, malarza z Kalisza, który pomysł i układ figur do tego obrazu, wziął z dzieła Annibala Caraccio, mistrza włoskiej szkoły. Obraz ten, bardzo jest efektowny i starannie odmalowany.

Miasteczko nasze podnosi się coraz więcej, i widoczny wpływ ma na to wzrastająca zamożność wiejskiego ludu, który otrzymując za sprzedane z własnej ziemi produkty, pieniądze, zaczyna wprowadzać rozmaite udogodnienia do swego życia, i wszystko kupuje w małem miasteczku. Przy niedzieli całe wsie wyruszają do miasta po sprawunki, czego dawniej nie było. Ztąd to pochodzi ów nagły wzrost drobnego handlu, i małego przemysłu miasteczek, w których szczególniej handel kolonjalny przeszedł już zupełnie z rąk żydów do chrześcjan. Niedawno oto elementarny nauczyciel u nas założył sklep, wziąwszy uwolnienie od rządowej służby, i nieźle mu idzie.

Na wzrost dobrobytu w naszej okolicy, wpływają także wielkie, leżące w blizkości dwie fabryki cukru: w Zbiersku i Dzierbinie, i młyn parowy amerykański: w Petrykach, dają bowiem tutejszej ludności pracę i zobek. Teraz, gdy tych cukrowniach kampanje już się rozpoczęły, a przez Stawiszyn od świtu do późnej nocy, ciągną szeregi fur z burakami, które już zaczynają plantować i chłopi. Zauważyłem, że niedorostki tutejsze, po większej części synowie rzemieślników, lub ich terminatorzy, zrobili sobie rodzaj nieuczciwego przemysłu, ściągając z fur buraki. Przygotowują oni nawet kije z wbitym na końcu gwoździem, który im w kradzieży pomaga. Nadużycie to, które jest prostą kradzieżą, powinno być surowo przez miejscową władzę karane, i winna ona pociągać do odpowiedzialności nie tylko samych sprawców, ale i ich rodziców lub majstrów. Ci bowiem, powinni już rozumieć, że pozwalając swoim dzieciom na wprawianie się w kradzież chłopkowi buraka, przygotowują im drogę do drzwi więzienia.

Ruch umysłowy jest tu u nas słaby. Książek czytamy bardzo mało i warto, aby ktoś z pomiędzy nas pomyślał o czytelni, lub małej księgarni, gdzieby można dostać nowej książki i zaprenumerować gazetę. Już same książki do nabożeństwa dla ludu i elementarze, zapewniłyby mu dość znaczne zyski, wiemy bowiem, że umiejętność czytania rozpowszechnia się pomiędzy ludem coraz więcej, tak, jak pomiędzy nami rozpowszechnia się chęć czytania; cóż, kiedy na takim, jak nasz, partykularzu, wszystko jest utrudnione.

Mamy wprawdzie pocztę, ale zależąc w zupełności od humoru i kaprysu pana ekspedytora lub jego sekretarza, nie jesteśmy prawie w możności otrzymywać pism przez pocztę, gdyż połowa numerów nas zwykle nie dochodziła, co się także działo i z listami, wychodzącemi lub przychodzącemi. Już sam wykaz pism prenumerowanych na tutejszej poczcie objaśni, jak tu u nas trudno coś trzymać i jak mało dlatego tutejsi i okoliczni mieszkańcy prenumerują. Wszystkich pism przychodzi 21, z których: Gazety Polskiej egz. 2, Gazety Warszawskiej 3, Handlowej 1, Wieku 4, Kurjera Warszawskiego 1, Gazety Lekarskiej 1, Kłosów 1, Tygodnika romansów 1, Zorzy 1, Bibljoteki najceln. utw. egz. 1, Schlesische Zeitung 1, Breslauer Zeitung 1 — a jeden egzemplarz na całe miasto i okolicę „Kaliszanina," to co wtorek i piątek, aż z żydkiem do nas przyjeżdżać musi. □

Przegląd polityczny.

W bitwie pod San Marciel, której zwycięztwo, przypisują sobie republikanie, karliści mieli się podobno utrzymać na pozycjach i głoszą, że zabrali tamże stu jeńców. Musieli oni rzeczywiście wzrosnąć w siłę a przynajmniej w zuchwałą butę, bo zaatakowali nawet powtórnie Irun. Lecz ten ostatni atak, nie powiódł się im, jak doniósł telegram z Paryża.

Nigdy jeszcze chyba i w żadnej monarchji ułożenie mowy tronowej, nie było dla ministrów tak trudnem, jak obecnie w Paryżu ułożenie mesażu, którym Mac-Mahon ma otworzyć sesję zgromadzenia narodowego. Narady ministrów w tym przedmiocie odbywają się od tygodnia już przeszło codziennie, ale korespondenci dotychczas nic nie wiedzą o rezultatach. Świadczy to najlepiej o trudności położenia rządu, który w obec stronnictw różnorodnych, czuje się skrępowanym i sam nie wie, co i jak mówić ma wypada. Konserwatyzm, porządek społeczny, szumne wyrazy, któremi ciągle szafuje, przejadły się trochę Francuzom, bo ci radziby już wreszcie dowiedzieć się, co należy konserwować i kto po Mac-Mahonie będzie miał prawo, do bronienia owego socjalnego ładu.

O stosunkach z zagranicą, mesaż będzie miał wszelkie prawo wyrażenia korzystnego zdania, nawet bowiem z Hiszpanją Francja jest dziś w zgodzie. Czy jednakże ta ostatnia zgoda jest trwałą, niewiadomo.

Hrabia Arnim, jak był aresztowany, tak i dotychczas zostaje pod aresztem, we własnem mieszkaniu. Od kilku jednakże dni pozwolono mu wydalać się na ulicę, z czego chętnie korzysta, a więc nie jest widocznie tak ciężko chory, jak mniemano. Jeden ze zdolnych prawników berlińskich telegrafuje do „Presse," że uwolnienie hrabiego z pod wszelkich zarzutów jest prawdopodobnem. Rozprawy sądowe zaczną się, jak to już donoszono, dnia 9 grudnia.

OGŁOSZENIA.

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Ubyło		Księżyca Wschód		Księżyca Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	o północy g.	m.	
1 grudzień — wtorek	7	50 r.	3	47 w.	7	57	8	41			we dnie
2 „ środa	7	52 „	3	46 „	7	54	8	44	0	31 r.	
3 „ czwartek	7	53 „	3	45 „	7	52	8	46	1	42 „	

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.